



ÓSMA GODZINA

od 12 o północy do 1 w nocy

Pojmanie Jezusa

O mój Jezu, właśnie jest północ. Słyszysz, że nadchodzą Twoi wrogowie. Akceptujesz ich przybycie, wycierasz swoją Krew i wzmocniony otrzymanym pocieszeniem, idziesz ponownie do swoich uczniów. Wzywasz ich, upominasz, bierzesz ich ze sobą i idziesz na spotkanie swoich wrogów, chcąc swoją gotowością dać zadośćuczynienie za moją powolność i lenistwo w działaniu i w cierpieniu z miłości do Ciebie oraz za moją niechęć do działania i cierpienia z miłości do Ciebie.

Ale, o słodki Jezu, moja Dobroci, jakże wzruszającą widzę scenę! Pierwszym, którego spotykasz, jest przewrotny Judasz. Podchodzi on do Ciebie, zarzuca Ci ręce na szyję, wita Cię i całuje. A Ty, płomienna Miłości, nie gardzisz pocałunkiem tych diabelskich ust. Obejmujesz go i przytulasz do Serca, chcąc go wyrwać piekłu, i dajesz mu oznaki nowej miłości... Jezu mój, jak jest możliwe Cię nie kochać? Czułość Twojej Miłości jest tak wielka, że powinna porwać każde serce do kochania Ciebie, a jednak Cię nie kochają! O mój Jezu, znosząc ten pocałunek Judasza, dajesz zadośćuczynienie za zdrady, fałsz i oszustwa, czynione pod przykrywką przyjaźni i świętości, zwłaszcza przez kapłanów. Ponadto Twój pocałunek pokazuje, że nie odmówisz swojego przebaczenia żadnemu grzesznikowi, pod warunkiem że przyjdzie do Ciebie upokorzony.

Mój najczulszy Jezu, właśnie oddajesz się w ręce nieprzyjaciół, dając im moc do zadawania Ci cierpień, jakich tylko chcą... Ja także, o mój Jezu, oddaję się w Twoje ręce, abyś mógł swobodnie czynić ze mną, co zechcesz. Wspólnie z Tobą chcę naśladować Twoją Wolę i Twoje zadośćuczynienia oraz znosić Twoje bóle. Chcę być zawsze przy Tobie, aby nie było zniewagi, za którą bym nie zadośćuczyniła, goryczy, której bym nie osłodziła, oplucia i uderzenia, które otrzymujesz, a którym nie towarzyszyłby mój pocałunek i pieśczęta. Gdy będziesz upadał, moje ręce będą zawsze gotowe, aby pomóc Ci się podnieść. Tak więc chcę być zawsze z Tobą, o mój Jezu, nie chcę zostawić Cię samego nawet na jedną minutę. I abym mogła być bardziej pewna,

umieść mnie w sobie, a będę w Twoim umyśle, w Twoich spojrzeniach, w Twoim Sercu i w całym Tobie – wtedy cokolwiek Ty uczynisz, ja również będę mogła to uczynić. W ten sposób będę mogła dotrzymać Ci wiernego towarzystwa i nie umknie mi ani jedna z Twoich boleści, i za wszystko odwzajemnię Ci się moją miłością.

Moja słodka Dobroci, będę przy Tobie, aby Cię bronić, uczyć się Twoich nauk i zliczać jedno po drugim wszystkie Twoje słowa... Och, jak słodko przenikają do mojego serca słowa, które skierowałeś do Judasza: **przyjacielu, po coś przyszedł?** Słyszę, że również i do mnie kierujesz te same słowa, nie nazywając mnie przyjacielem, ale słodkim imieniem córki: **córko, po coś przyszła?**, gdyż chcesz usłyszeć moją odpowiedź: Jezu, by Cię kochać.

Po coś przyszła? – pytasz się mnie, gdy się modlę, po coś przyszła? – powtarzasz do mnie ze Świętej Hostii, **po coś przyszła?**, gdy pracuję, jem, cierpię i śpię... Jakie to cudowne zawołanie dla mnie i dla każdego! Ale jakże wielu na Twoje pytanie odpowiada: *przychodzę, aby Cię znieważać*. Inni, udając, że Cię nie słyszą, dopuszczają się każdego rodzaju grzechu i odpowiadają na Twoje po coś przyszedł? pójdziem do piekła...

Jakże Ci współczuję, o mój Jezu! Chciałabym wziąć sznury, którymi Twoi wrogowie Cię skrepują, i związać te dusze, aby Ci oszczędzić tego bólu.

Ale gdy wychodzisz na spotkanie wrogom, słyszę ponownie Twój czuły głos, który mówi: **kogo szukacie?** Oni odpowiadają: *Jezusa z Nazaretu*, a Ty im odpowiadasz: **JAM JEST**. Tym jednym słowem mówisz wszystko i dajesz poznać, kim jesteś, tak iż Twoi wrogowie drżą i padają na ziemię jak martwi. A Ty, Miłości moja, która nie ma sobie równej, powtarzając **JAM JEST**, przywołujesz ich do życia i sam oddajesz się w ręce nieprzyjaciół... Oni, perfidni i niewdzięczni, zamiast z pokorą i drżeniem upaść do Twoich stóp i prosić Cię o przebaczenie, nadużywają Twojej dobroci, a gardząc łaskami i cudami, chwytają Cię i wiążą sznurami i łańcuchami. Ściskają Cię, przewracają na ziemię, kładą Cię pod swoimi stopami i wrywają Ci włosy... Ty z niespotykaną cierpliwością milczysz, cierpisz i wynagradzasz zniewagi tych, którzy pomimo cudów nie poddają się Twojej łasce, ale stają się jeszcze bardziej uparci. Tymi sznurami i łańcuchami wypraszasz od Ojca łaskę zerwania kajdanów naszych grzechów i wiążesz nas słodkim łańcuchem Miłości. Czule napominasz Piotra, który chce Cię bronić i

obcina nawet ucho Malchusowi. Chcesz w ten sposób zadośćuczynić za dobre czyny, które nie są dokonywane ze świętą roztropnością lub stają się grzechem z powodu przesadnej gorliwości.

Mój ogromnie cierpliwy Jezu, wydaje się, że te sznury i łańcuchy dodają coś szczególnie pięknego Twojej Boskiej Osobie. Twoje czoło staje się bardziej majestatyczne, tak iż przyciąga uwagę nawet Twoich wrogów. Twoje oczy błyszczą silniejszym światłem, a Twoje Boskie Oblicze przybiera wyraz tak głębokiego spokoju i słodyczy, że wprawia w zachwyt nawet Twoich oprawców. Twoimi łagodnymi i przenikliwymi słowami, choć zaledwie kilkoma, sprawiasz, że drżą tak bardzo, iż jeśli ośmielają się Ciebie znieważać, to tylko dlatego, że sam im na to pozwalasz... O moja przykuta i związana Miłości, jak możesz pozwolić na to, aby być związanym dla mnie, okazując mi jeszcze większą miłość, podczas gdy ja, Twoja mała córeczka, pozostaję bez łańcuchów? Nie, nie, przeciwnie, zwiąż mnie swoimi najświętszymi rękami, używając Twoich własnych sznurów i łańcuchów. Całuję więc Twoje boskie czoło i proszę Cię, zwiąż wszystkie moje myśli, oczy, uszy, język, serce, moje uczucia i całą moją istotę, a razem ze mną zwiąż wszystkie stworzenia, aby czując słodycz Twoich miłosnych łańcuchów, nie odważyły się już więcej Ciebie znieważać.

Moja słodka Dobroci, jest już pierwsza godzina... Mój umysł zaczyna lekko zasypiać. Zrobię wszystko, aby nie usnąć, ale jeśli sen mnie zmorzy, pozostanę w Tobie, aby czynić to, co Ty czynisz, a właściwie Ty sam będziesz we mnie to czynił. W Tobie pozostawiam moje myśli, aby Cię bronić przed Twoimi wrogami, mój oddech jako Twoją świętą i towarzystwo, moje bicie serca, aby stale Ci mówić, że Cię kocham i dać Ci miłość, której inni Ci nie dają, oraz krople mojej krwi, aby Ci zadośćuczynić i przywrócić cześć i szacunek, których inni Cię pozbawią swoimi zniewagami, pluciem i policzkowaniem. Jezu mój, pobłogosław mnie i pozwól mi zasnąć w Twoim uwielbionym Sercu. A Twoje uderzenia serca, przyspieszone miłością lub cierpieniem, będą często mnie budziły i w ten sposób łączność pomiędzy nami nigdy nie zostanie przerwana. Taka niech będzie nasza umowa, o Jezu!